

MAŁGORZATA BORKOWSKA-NOWAK

SŁABOŚĆ LIBERALNEJ DEMOKRACJI
DŹWIGNIĄ SUKCESU PARTII ANTYESTABLISHMENTOWYCH.
CHANTAL MOUFFE O WYZWANIACH POLITYCZNOŚCI

WPROWADZENIE

Bezpośrednią inspiracją dla rozważań podjętych w niniejszym szkicu stało się twierdzenie Chantal Mouffe — czołowej przedstawicielki postmarksistowskiego nurtu anglosaskiej filozofii — o potrzebie populizmu jako remedium na bolączki nowoczesnych, skonfliktowanych społeczeństw. W swojej ostatniej książce *For a Left Populism* Chantal Mouffe dowodzi, że obecny kryzys liberalnej demokracji, będący pokłosiem wdrażania w życie projektu wspartego na błędnym rozumieniu polityki i polityczności, da się pokonać siłą populistycznego myślenia. Zakłada przy tym, że każdy kryzys kryje w sobie pewien sensotwórczy potencjał, co pozwala nam wierzyć, że destrukcja istniejącego porządku utoruje drogę do bardziej demokratycznego świata w przyszłości, choć — jak się wydaje — jest to proces niemający końca (MOUFFE 2018, 1).

Mouffe nie odrzuca liberalizmu jako wielowątkowego dyskursu filozoficznego, lecz proponuje przemyśleć go na nowo pod kątem opracowania teorii polityczności, będącej, z jednej strony, adekwatną odpowiedzią na błędy neoliberalnej hegemonii, z drugiej zaś — remedium na ekstremistyczny populizm prawicowy, który kontynuuje swój zwycięski marsz na całym świecie. Podejmując to wyzwanie, Mouffe stawia sobie dwa cele: teoretyczny i praktyczny (polityczny). Pierwszy polega na odnowieniu myśli lewicowej i lewicowego populizmu, ściślej — na rozwinięciu teorii łączącej

dwa odmienne podejścia: krytykę esencjalizmu (w nawiązaniu do poststrukturalizmu Derridy, Lacana i Foucaulta) oraz istotne założenia Gramsciego teorii hegemonii. Aspekt teoretyczny ma zasadnicze implikacje dla realizacji celu praktycznego, jakim jest przekształcenie obecnego neoliberalnego porządku w alternatywną formę hegemonii, bardziej sprzyjającą radykalizacji istniejących instytucji demokratycznych.

Zamysłem niniejszego artykułu jest nie tyle omówienie projektu Chantal Mouffe (co wymagałoby obszernego studium, znacznie wykraczającego poza przyjęte tutaj ramy), ile pokazanie powodów, które powstanie takiego projektu uzasadniają. Mówiąc bardziej konkretnie: podejmę dyskusję z dwiema tezami rozwiniętymi przez belgijską filozofkę. Pierwsza głosi, że siłą populizmu, zwłaszcza w jego prawicowej odmianie, jest słabość liberalnych demokracji. Według drugiej zaś braki prawicowego populizmu powinny nas skłaniać do szukania alternatywy w myśli lewicowej. Próba rozwikłania tych kwestii wytyczać będzie kierunek dalszych analiz.

Całość obejmuje cztery części. Pierwsza, o charakterze porządkującym, zostanie poświęcona przybliżeniu pojęcia populizmu oraz różnych sposobów jego używania. W analizach podjętych w części drugiej spletną się dwie kwestie: jedna dotyczy rozważenia przesłanek sukcesu partii antyestablishmentowych, ich atrakcyjności dla „zwykłego obywatela”, druga — odpowieździ na pytanie, w jakiej mierze specyfika kryzysu neoliberalnej hegemonii sprzyja rozwojowi ugrupowań populistycznych. Innymi słowy: czy sposób przejawiania się obecnego kryzysu prowokuje reakcję w postaci narracji populistycznej, zwłaszcza prawicowej? Wnioski wieńczące ten etap rozważań posłużą jako punkt wyjścia do tego, by w części trzeciej zająć się problemem oceniania populizmu w kategoriach moralnych (na tle spostrzeżeń dotyczących relacji między etyką a polityką). Ostatnia, czwarta część jest swego rodzaju dopełnieniem przeprowadzonych analiz, służącym zarysowaniu alternatywy proponowanej przez Chantal Mouffe. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią nie będzie to wyczerpujący wywód, a jedynie garść uwag *à propos* dalszych perspektyw rozwoju populizmu ugruntowanego w myśli lewicowej.

1. CO TO JEST POPULIZM?

Jak twierdzi Paul Taggart, termin „populizm” cechuje się „kłopotliwą chwiejnością”, niełatwo uchwycić związek między różnymi sensami, w których termin ten bywa używany (TAGGART 2000, 1). I rzeczywiście, trudno

oprzeć się wrażeniu, że kiedy mowa o populizmie, każdy rozumie go tak, jak chce, zależnie od obranych celów. Jasne wydaje się potoczne znaczenie populizmu (od łac. *populus* — lud) jako systemu przekonań bądź ruchu wynoszącego na piedestał „wołę narodu” czy „ludu” — ostatecznego źródła legitymizacji władzy (SHILS 2010, 44).

Ale gdy przyjrzeć się bliżej, rzecz staje się mniej oczywista. Populizm odnoszony bywa do zdumiewająco różnych zjawisk: opisu strategii i stylu rządzenia, ideologii czy doktryny, kultury, dyskursu, a także ruchu społecznego oraz partii politycznej (CANOVAN 2010, 53; WYSOCKA 2010, 7). Co więcej, daje się umieścić na dwóch niedających się pogodzić krańcach. I choć brakuje mu intelektualnej finezji, a nawet spójności, służy jako dogodne narzędzie zarówno dla zwolenników lewicy, jak i prawicy, postępowców i reakcjonistów, demokratów i autokratów (BORKOWSKA-NOWAK 2017, 37–50).

Zdaniem Paula Taggarta przyczyną tak wysokiego poziomu arbitralności przy określaniu zakresu pojęcia populizmu jest jego „pusty rdzeń”. W odróżnieniu od ideologii, które wprost lub pośrednio zakładają pewne wartości, takie jak równość, sprawiedliwość czy wolność, populizm nie konkretyzuje się w postaci żadnego reżimu politycznego ani nie wskazuje na określoną treściową zawartość. Jest to raczej styl polityczny nadający się do zastosowania w obrębie różnych ideologii czy formacji politycznych (TAGGART 2010, 80). Podobne twierdzenia można odnaleźć w filozofii Ernesto Laclaua i Chantal Mouffe. Laclau zaleca, by znaczenia populizmu szukać nie tyle w politycznej lub ideologicznej treści włączanej w opis praktyk jakiejś grupy, ile w sposobie artykulacji dowolnych społecznych, politycznych bądź ideologicznych treści (LACLAU 2010, 101). Mouffe, idąc tym torem, definiuje populizm jako „dyskursywną strategię konstruowania politycznych granic, dzielącą społeczeństwo na dwa obozy i wzywającą do mobilizacji słabszych przeciwko tym, którzy są u władzy” (MOUFFE 2018, 10-11, tłum. M.B.-N.). Jest to zatem „sposób uprawiania polityki, który może przybierać różne ideologiczne formy, zależnie od czasu i miejsca, dający się uzgodnić z wielością ram instytucjonalnych” (MOUFFE 2018, 11). Wynika stąd prosty wniosek: skoro niepodobna utożsamić populizmu z jakimkolwiek konkretnym programem, ideologią, historią czy bazą społeczną, poszukiwanie wątku łączącego wszystkie ogólnie przyjęte zastosowania terminu „populizm” jest skazane na porażkę. Z tego powodu zamiast o populizmie należałoby mówić raczej o populizmach, które w taki czy inny sposób eksploatują mobilizujące siły „ludu”.

Jest to swego rodzaju ucieczka do przodu: nie wiedząc, czym jest populizm, zaczynamy mówić o populizmach. Być może nie ma innej drogi. Margaret Canovan uważa, że określenie populizmu jest możliwe jedynie jako uporządkowanie w racjonalnie spójny wzorzec całej gamy populizmów, które przez podobieństwo tworzą rodzinę w rozumieniu wittgensteinowskim (CANOVAN 2010, 56–57). Canovan nie wyjaśnia dokładnie, jak ów wzorzec miałby wyglądać ani jak daleko populizmom do populizmu. Zaznacza jedynie, że „populistyczne właściwości występują razem, przybierając postać bardzo charakterystycznych syndromów, z których żaden nie wyczerpuje jednak całego zasobu cech populizmu” (CANOVAN 2010, 65).

W poszukiwaniu tychże syndromów Canovan rozróżnia między nowym populizmem a populizmem polityków (CANOVAN 2008, 92–97). Pierwszy określa ruchy konfrontacyjne w stylu i pozostające w silnej opozycji do establishmentu. Do tej grupy należą między innymi: Partia Jednego Narodu Pauline Hanson w Australii, Partia Reform Prestona Manninga w Kanadzie, w Europie zaś Front Narodowy Jeana-Marie Le Pena we Francji, Partia Wolnościowa Jörga Haidera w Austrii, Liga Północna Umberto Bossiego we Włoszech, a także ruch kierowany przez Pima Fortuyna w Holandii.

Z kolei populizm polityków przejawia się w apelach o jedność całego narodu ponad starymi podziałami: partyjnymi, klasowymi czy ideologicznymi. Podobną narrację wykorzystywał Silvio Berlusconi, budując swoją pozycję lidera włoskiej sceny politycznej, a także Tony Blair, który celowo odcinał się od wyłącznych socjalistycznych i robotniczych skojarzeń, by zyskać wiarygodność jako reprezentant całego narodu.

Trzeba tu jednak uważać. Ów inkluzywny ton tylko na pozór jednoczy podzielony lud/naród. Populizm rozwija się w społeczeństwach mocno skonfliktowanych i zazwyczaj wyodrębnione podziały. Głównie z tego powodu niektórzy zwalczają populizm niemal po jakobińsku. Tacy autorzy, jak: Hans-Georg Betz, Daniel Immerfall, Erwin Scheuch, Hans-Dieter Klingemann czy Pierre-André Taguieff, określają populizm raczej jako schorzenie społeczne niż zjawisko polityczne, które trzeba zrozumieć w jego własnych kategoriach (BETZ 2002, 197–213; IMMERFALL 1998, 249–261; TAGUIEFF 2010, 146). I nawet jeśli schorzenie to nie prowadzi do rychłej śmierci, jest poważne i wyniszczające. Populizm jawi się jako zagrożenie dla liberalnych wartości, co łączy się z powrotem autorytaryzmu, nierównowagą władz, nacjonalizmem, oportunistycznym, demagogicznym oraz nadmiernie uproszczonym dyskursem, silnie nacechowanym emocjami.

Z drugiej strony pojawiają się głosy, aby zamiast potępiać populizm, zastanowić się nad przesłankami jego sukcesu. Cas Mudde podkreśla, że dyskurs populistyczny tak dalece utwierdził się w polityce zachodnich demokracji, że można wręcz mówić o populistycznym *Zeitgeist*. I cokolwiek myślimy o populizmie, winniśmy traktować go poważnie (MUDDE 2010, 339). W tym duchu wypowiada się także Chantal Mouffe, przekonując, że jesteśmy właśnie świadkami „populistycznego momentu” w Europie — momentu, w którym rozgrywa się zasadnicze starcie między siłami prawicowego i lewicowego populizmu (MOUFFE 2018, 9–24). Od rezultatu tego starcia zależeć będzie nasza przyszłość. Czy uda się scalić społeczeństwa Zachodu wokół radykalno-demokratycznej narracji, czy raczej wybiorą one „logikę autorytaryzmu”? Tego jeszcze nie wiemy. Jedno wszakże wydaje się pewne: populizm w jego konfrontacyjnym charakterze gwarantuje powrót polityki, w której jest miejsce na różnice poglądów, konflikt, a nawet walkę przeciwstawnych obozów. To właśnie, zdaniem Mouffe, jest największą zaletą, a zarazem największym potencjałem antyestablishmentu (MOUFFE 2018, 9–24).

2. PUŁAPKI LIBERANEJ HEGEMONII I „TŁOKU” W CENTRUM

Chantal Mouffe dowodzi, że słabość sprawującej hegemonię formacji neoliberalnej, przejawiająca się erozją demokratycznych ideałów suwerenności ludu i równości, stała się dźwignią sukcesu wszelkiej maści radykałów oraz populistów, stwarzających pozór, że proponują alternatywę. Zwłaszcza atrakcyjność populizmu w jego prawicowej odmianie jest niczym papierek lakmusowy, ujawniający trudności dopasowania indywidualistycznego i racjonalistycznego liberalizmu do realiów życia współczesnych społeczeństw. Czy rzeczywiście tak jest? A może mamy tu do czynienia jedynie z efektowną retoryczną konstrukcją, upraszczającą głębokie zróżnicowanie społecznej i politycznej rzeczywistości? Rozwikłanie tej kwestii wymaga spojrzenia na naturę liberalno-demokratycznego porządku pod kątem ujawnienia w nim swego rodzaju samoniszczycielskiego potencjału, czyli takich ograniczeń bądź braków, które mogą doprowadzić do jego zniszczenia lub wypaczenia. Zdaniem Chantal Mouffe kruchość polityki liberalnej dotyczy już samych jej filarów: naiwnej wiary w konsens, niedowartościowania tożsamości zbiorowych oraz lekceważenia idei suwerenności ludu.

Charakterystyczny dla liberalizmu konsensualizm idzie w parze z zakwestionowaniem antagonistycznego wymiaru polityczności, co wiedzie do neutralizacji i odpolitycznienia życia społecznego. Mouffe, w nawiązaniu do filozofii Jacques'a Rancière'a, przekonuje, że żyjemy dziś w czasach postpolityki i postdemokracji, czyli „[...] demokracji bez *demosu*; demokracji, która [...] sprowadza się do nagiej gry mechanizmów państwowych i kombinacji społecznych energii i interesów. [...]” (cyt. za: MOUFFE 2008, 44).

Nacisk na konsens, bez przeciwstawnych obozów i skonfliktowanych poglądów na świat, świadczy niewątpliwie o postępie demokracji. Ale jest też druga strona medalu. Jak dowodzi Chantal Mouffe, podporządkowanie idei demokratycznej czysto liberalnym regułom pociąga za sobą niebezpieczeństwo innego typu, związane z ewolucją programową czołowych partii establishmentu, zarówno liberalno-konserwatywnych, jak i socjaldemokratycznych. Ewolucja ta zmierza w kierunku ujednolicenia sceny politycznej, powodując tłok w tzw. centrum. Tradycyjne partie przechodzą na pozycje centrolewicy i centroprawicy, a co za tym idzie — mówią praktycznie to samo i nie stanowią już dla siebie realnych alternatyw. Nieistotność decyzji politycznej stała się faktem. I choć politycy zdają się tym nie przejmować, obywatele się buntują. Nie jest to bunt przeciwko liberalno-demokratycznym porządkom, ale przeciwko uwięzieniu zasady demokratycznej w zbyt sztywnym gorsecie liberalnych procedur i reguł (MOUFFE 2006, 4–5).

Zachodzące zmiany dobrze ilustruje fiasko ideałów Trzeciej Drogi, szumnie ogłaszanych przez Tony'ego Blaire'a i Gerharda Schrödera. Zdaniem Mouffe odejście partii socjaldemokratycznych od ich sztandarowego postulatu, jakim zawsze była walka o równość, i rozpoczęcie marszu ku centrum może oznaczać kres lewicowego projektu (MOUFFE 2001). Trudno powiedzieć, czy jest to trafna prognoza. Prawdą jest natomiast, że w kluczowych sprawach ludzie lewicy nie bardzo wiedzą, co różni ich od prawicy. Nie potrafią znaleźć lewicowych, systemowych rozwiązań najbardziej palących problemów: bezrobocia, terroryzmu, napływu imigrantów itd.

Skutki takiego stanu rzeczy dały o sobie znać podczas wyborów prezydenckich we Francji w 2002 r. Wówczas dźwignią sukcesu Le Pena okazała się nadmierna centrowość Jospina, który podkreślał, że nie jest socjalistą, lecz liberałem, zwłaszcza w kwestiach gospodarczych. W efekcie większość niezadowolonych wyborców albo w ogóle nie poszła głosować, albo poparła Le Pena, szukając jakiejś alternatywy. Mouffe nie widzi w tym nic zaskakującego. Jej zdaniem była to zrozumiała, wręcz racjonalna reakcja na tłok w centrum i zacieranie się różnic w obrębie tradycyjnych formacji politycznych (MOUFFE 2006, 5).

Kolejną słabością liberalnej hegemonii, która — zdaniem Mouffe — stanowi siłę napędową populizmu, jest lekceważenie tożsamości zbiorowych, a przy tym niezdolność do uchwycenia centralnej roli emocji w procesie kształtowania tożsamości (MOUFFE 2006, 5). I rzeczywiście neoliberałowie nie widzą albo nie chcą widzieć, że ludzie potrzebują identyfikacji z jakąś zbiorową tożsamością, dostarczającą takiej wizji ich samych, w której mogliby siebie rozpoznać i dzięki której potrafiliby nadawać sens własnym doświadczeniom. Pogląd Chantal Mouffe w tej kwestii bliski jest stanowisku Leszka Koczanowicza, który zaznacza, że w liberalizmie podmiotowość polityczna nie ma charakteru zintegrowanego, lecz rozszczepiony, kształtuje się w relacji do konkretnych sytuacji społecznych. Ta sama jednostka może więc żywić na jakiś temat poglądy konserwatywne, na inny zaś postępowe (KOCZANOWICZ 2005, 12). Pod wpływem deprecjonowania sporów politycznych i zacierania różnic proces kształtowania odrębnych tożsamości zostaje zakłócony, czego efektem jest między innymi bierność obywatelska, znużenie polityką oraz spadająca frekwencja wyborcza.

Jak twierdzi Mouffe, populiści budują swoją przewagę nad liberałami przez to, że często jako jedyni odwołują się do tożsamości zbiorowych i zaskakująco skutecznie wykorzystują namiętności w praktycznej polityce. Kwestionując pogląd, że politykę da się zredukować do obszaru indywidualnych motywacji czy partykularnych dążeń, konsekwentnie konstruują jakies „my” w relacji do jakichś „onych”. Stąd czerpią swoją podziwu godną siłę przyciągania i mobilizowania obywateli (MOUFFE 2006, 5). Populizm dąży w ten sposób do wyznaczenia nowych granic dla tego, co polityczne. Teoretyczne ramy liberalizmu — określone, z jednej strony, przez zasadę wolnego rynku, z drugiej zaś przez ideę praw człowieka — okazują się dla niego zbyt wąskie.

Polityka populistyczna wymyka się kategoriom, które w przeważającej mierze określają współczesne myślenie na temat demokracji. Mouffe podkreśla, że trudność z „umieszczeniem” populizmu w obrębie liberalizmu rzuca światło na inne jeszcze nieredukowalne napięcie — między liberalną ideą praw człowieka a demokratyczną zasadą suwerenności (MOUFFE 2005b, 21–35). Ta ostatnia, wyrażająca najgłębszy sens „władzy ludu”, jest uważana dzisiaj za relikwyt przeszłości i niemal zatarła się już w definicjach liberalnej demokracji (MOUFFE, b. r.). W zamian za to relację „demokracja (suwerenność i równość) — liberalizm (indywidualna wolność i pluralizm)” interpretuje się w kategoriach instrumentalnej zależności środka względem celu, gdzie demokracja ma służyć wyłącznie jako narzędzie promocji oraz ochrony zasad

liberalnego porządku. Mouffe nie zgadza się na taki stan rzeczy. Przekonuje, że respekt dla praw człowieka, choć kluczowy, nie może stanowić jedyne kryterium „demokratyczności” podejmowanych działań. Warunkiem *sine qua non* demokracji jest efektywna partycypacja obywateli w życiu wspólnoty (MOUFFE 2005a, 52). I aby ją zapewnić, przeważająca obecnie tendencja do liberalizowania demokracji winna ustąpić nieco miejsca demokratyzowaniu liberalizmu.

Partie populistyczne doskonale to rozumieją, dlatego zapowiadają powrót do prawdziwej demokracji — takiej, która respektuje prawo do kształtowania polityki przez większość. Z tego powodu chętnie odwołują się do idei suwerenności, tworząc prostą opozycję między „ludem” a „establishmentem”. W tym właśnie tkwi tajemnica sukcesu wyborczego Jörga Haidera, który skutecznie przyciągał elektorat siłą prostej opozycji między dobrymi Austriakami, poświęcającymi się ciężkiej pracy oraz obronie narodowych wartości, a partiami władzy, unijnymi biurokratami, cudzoziemcami, lewicowymi artystami i intelektualistami, tłumiącymi, każdy na swój sposób, polityczną debatę (MOUFFE 2006, 5). W swojej książce *Die Freiheit, die ich meine* domagał się, by naród decydował w najważniejszych sprawach dotyczących państwa. „Ludzie mają prawo nie tylko do tego, by co cztery lata wziąć udział w wyborach, ale również do tego, by mieć coś do powiedzenia w kwestiach decydujących o przyszłości ich kraju” (HAIDER 1995, 16). I właśnie dlatego, że ludzie chcieli mieć coś do powiedzenia, poparcie dla Austriackiej Partii Wolnościowej (FPÖ) wzrosło w ciągu 16 lat z 6 do 27 procent.

Stosując tego typu retorykę, populiści wykazują powierzchowność dominującej teoretycznej perspektywy, a jednocześnie przekonują ludzi, że zostali zdradzeni przez elity polityczne. I w pewnym sensie jest to prawda. Jak twierdzi Chantal Mouffe, populiści mają zazwyczaj sporo racji w opisie problemów, tyle że odpowiadają na nie w kompletnie fałszywy, niebezpieczny sposób (MOUFFE 2006, 4–5). Korzystają z tego, że w większości krajów „oświecone elity” zwracają się głównie do klasy średniej, porzucając słabszą część społeczeństwa, dla której brakuje oferty dającej się pogodzić z neoliberalnym modelem globalizacji. Mouffe uważa, że winę za zaniedbania w tym względzie ponosi przede wszystkim tradycyjna lewica — tak dalece przejęta „duchem modernizacji” i harmonijnym funkcjonowaniem wolnego rynku, że zdaje się zapominać o swych ideowych korzeniach (MOUFFE 2006, 4–5).

Problemy lewicy uwypuklają ścisłą zależność między brakiem atrakcyjnych alternatyw dla nowoczesnych, zindustrializowanych społeczeństw a brakiem adekwatnego teoretycznego ujęcia złożonych relacji między demokracją

a liberalizmem. Stąd tak trudno odpowiedzieć dzisiaj na wyzwania liberalnej hegemonii, która kładąc nacisk na bezstronność, konsens czy dobre zarządzanie, nie jest w stanie odpowiedzieć na problemy społeczne w sposób polityczny — uznający istnienie nieprzekraczalnych różnic oraz konfliktów nierozstrzygalnych na drodze racjonalnej deliberacji. Chantal Mouffe słusznie dowodzi, że taki stan rzeczy sprzyja rozwojowi prawicowego populizmu, który zamiast niejasnych reguł daje ludziom nadzieję i przekonuje, że sprawy mogą wyglądać inaczej. Nadzieja ta jest niestety iluzoryczna, wspiera się bowiem na fałszywych obietnicach oraz trudnym do zaakceptowania mechanizmie wykluczenia, gdzie ksenofobia odgrywa kluczową rolę. Tym niemniej, jeśli populiści jako jedyni kanalizują polityczne napiętności, ich oferta kusi. Aby na nią adekwatnie odpowiedzieć, trzeba zrozumieć społeczne, ekonomiczne oraz polityczne uwarunkowania wyjaśniające powody, dla których oferta ta w ogóle się pojawiła (MOUFFE 2005a, 54–56).

Według Chantal Mouffe wypracowanie nowej strategii politycznej wymaga przede wszystkim przełamania najpoważniejszej słabości liberalizmu, jaką jest nieumiejętność uchwycenia natury polityczności oraz jej dynamiki. Chodzi o takie rozumienie pluralistycznej demokracji, które uznaje, że antagonizm stanowi nieredukowalny wymiar polityczności, jedyną zaś formą jego ekspresji jest spór prowadzony zgodnie z regułami gry parlamentarnej, tzn. w atmosferze rywalizacji, a nie wzajemnej wrogości (MOUFFE 2015, 140–141). Można się spierać, czy to wystarczy. Zdaniem Slavojana Žižka liberalizm znajduje się obecnie w tak głębokim kryzysie, że żadna reforma „od wewnątrz” nie jest w stanie zaradzić narastającemu konfliktom. Propozycję Chantal Mouffe Žižek ocenia więc surowo, widząc w niej jedynie modyfikację „demokracji konsensualnej”, która w niczym nie zmienia podstaw obecnego systemu demokratycznego ani panujących w nim mechanizmów gry o władzę (DYBEL i WRÓBEL 2008, 311–312).

Trudno przeczyć, że zacieranie się politycznych granic wraz z tendencją do ujednoczenia sceny politycznej zaznacza się wyraźnie w krajach liberalnej demokracji, zakłócając istniejący porządek władzy. Można się natomiast zastanawiać, czy w świecie pełnym mylących sygnałów jest to tendencja dominująca i czy stanowi ona nieodzowną konsekwencję liberalnej hegemonii. Paweł Dybel nie bez racji sugeruje, że spojrzenie Chantal Mouffe jest dość wybiórcze, skoncentrowane głównie na negatywnych zjawiskach w oderwaniu od bardziej skomplikowanych uwikłań i zależności (DYBEL i WRÓBEL 2008, 20). Mouffe wierzy, że wyostrenie politycznych granic jest drogą wiodącą do ożywienia debaty publicznej, a zarazem sposobem na dostarczenie

wyborcom drogowskazów, według których mogliby budować własną polityczną świadomość (w konsekwencji także polityczną tożsamość). Jest to jednak tylko jedna strona medalu. Radykalizm w polityce nie łączy się z obietnicą dobrej przemiany. Może przynieść wręcz odwrotny skutek: sprowokować kryzys albo przyczynić się do jego pogłębienia aż po załamanie się samych podstaw liberalno-demokratycznego porządku.

3. POLITYKA W PERSPEKTYWIE MORALNOŚCI

Niejednoznaczność sensu populizmu odbija niejednoznaczność postaw wobec tego zjawiska: od entuzjazmu po potępienie moralne. Chantal Mouffe sprzeciwia się moralizowaniu w polityce. Uważa, że źródłem takiej postawy jest zawsze brak tolerancji oraz zawężona postpolityczna perspektywa, nakazująca odrzucić i napiętnować wszystko to, czego nie jest w stanie objąć (MOUFFE 2005a, 56). Nie ma więc niczego dziwnego w tym, że odpowiedzią tradycyjnych partii na pojawienie się prawicowego populizmu było wezwanie do zjednoczenia wszystkich demokratów wobec naporu archaicznych sił, definiowanych za pomocą poręcznej, acz niejasnej i wieloznacznej formuły jako „skrajna prawica” (*extreme right*) (MOUFFE 2008, 88–89).

Owo określenie obejmuje szerokie spektrum grup oraz partii, których specyfika i cele są radykalnie różne, począwszy od takich ekstremistów, jak skinheadzi czy neonaziści, po zwolenników autorytaryzmu oraz prawicowy populizm. Ten heterogeniczny twór okazuje się jednak nader przydatny dla umocnienia wizerunku nas „dobrych demokratów”, identyfikujących się z uznawanymi przez nas przekonaniem, celami i wartościami, w odróżnieniu od „nich”, którzy uznają odmienne racje i z którymi trzeba walczyć. „Oni” rozumiani są już nie jako polityczni oponenti, ale jako wrogowie, rodzaj zła, toteż winni zostać potępieni moralnie, a nie pokonani politycznie.

Warto zauważyć, że poprzez tę jaskrawą dychotomię „dobrzy demokraci” uzyskują korzyść w postaci utworzenia konstytutywnego zewnątrz (*constitutive outside*), koniecznego, by zabezpieczyć tożsamość oraz spójność „nas” jako grupy. Zarazem granica oddzielająca „nas” od „nich” zostaje przeniesiona z obszaru polityki w sferę moralności, co w praktyce przyczynia się do radykalizacji polityki, uniemożliwiając racjonalną debatę. Nie ma bowiem sensu podejmowanie jakichkolwiek prób zrozumienia wroga. Byłoby to zresztą moralnie podejrzane i mogłoby zostać odebrane jako przyzwolenie na zło. W konsekwencji moralne potępienie, wręcz tworzenie

cordon sanitaire, by odseparować „dobrych demokratów” od tych, którzy zdradzają najróżniejsze objawy choroby demokracji, staje się jedynie słuszną reakcją na wzrost popularności prawicowego populizmu (MOUFFE 2005, 57).

Mouffe słusznie piętnuje takie podejście. Podkreśla, że opiera się ono na angażowaniu pojęć etycznych do budowania uproszczonego, nacechowanego emocjonalnie obrazu politycznego wroga, by w ten sposób uzasadnić moralną powinność jego potępienia (MOUFFE 2005, 57). Jednocześnie sama dokonuje pewnego uproszczenia, twierdząc, że opisane nadużycie jest „typowo liberalnym szachrajstwem” (MOUFFE 2008, 89). Trudno się z tym zgodzić. Ukazywanie przeciwnika politycznego jako kwestii moralnej jest bodaj najpospolitszym sposobem na zakwestionowanie jego politycznego charakteru, praktykowanym niezależnie od wyznawanej doktryny. Prawdą jest też, że państwo liberalne do swojego funkcjonowania bynajmniej nie potrzebuje kategorii zaczerpniętych z etyki, włącznie z rozróżnieniem między dobrem a złem. Każdy, rzecz jasna, może sobie na własny użytek takie rozróżnienie ustanowić. Tym niemniej rolą liberalnego państwa, jak podkreśla Leszek Kołakowski, jest mówić, co jest dozwolone, a co jest zakazane mocą prawa, w przeciwnym razie państwo uzurpowałoby sobie przywilej doktrynalny nie do obronienia, do czego program liberalny nie chce dopuścić (KOŁAKOWSKI 2011, 152).

Biorąc pod uwagę szersze tło rozważań Mouffe, można odnieść wrażenie, że jej stanowisko w kwestii relacji między etyką a polityką nie jest do końca jasne. Z jednej strony Mouffe stanowczo odżegnuje się od umieszczania polityki w obszarze etyki. Z drugiej zaś w żadnej mierze nie jest zwolenniczką *Realpolitik*, opartej na rachunku sił oraz grze interesów (MOUFFE 2005a, 58). Przeciwnie, upomina się o etykę w sferze publicznej (choć nie precyzuje, o jaką etykę chodzi) i wyjaśnia, że ludzie przywiązani są nie tylko do procedur prawnych, ale też do podstawowych norm i wartości, określających etyczno-polityczne ramy demokracji, takich jak np. równość i wolność (mimo że zawsze będzie panowała niezgoda co do sposobu wprowadzania ich w życie) (MOUFFE 2015, 21–24).

Wydaje się, że dla Mouffe obecność etyki w polityce oznacza coś, co można by określić mianem szeroko rozumianej „kultury politycznej” (choć nie posługuje się ona tym pojęciem) bądź *etosu* polityka jako faktycznego sposobu postępowania, wyrażającego się w przestrzeganiu norm i wartości moralnych. Patrząc z tej perspektywy, Mouffe słusznie podkreśla, że istnieje różnica między poszanowaniem zasad moralnych a łatwym, podszytym doktrynerstwem, moralizowaniem, polegającym na „zapewnieniu

szlachetności jednych przez potępienie zła w innych” (MOUFFE 2008, 91). To ostatnie jednak zawsze było prostym i skutecznym sposobem na ucieczkę od własnej, przytłaczającej przeciętności, by poprzez uczestnictwo w inkryminacji zła poczuć się lepszym i bardziej cnotliwym.

Tutaj jednak problem dopiero się zaczyna. Orientacja na walkę z wrogiem przyczynia się do erozji odpowiedzialności w sferze polityki. Wyrabia w ludziach skłonność, by wszelkie przeciwności losu, cierpienia, nieszczęścia czy straty, a nawet własne błędy i niegodziwości przypisywać działaniu wroga. Zawsze trzeba wskazać winnego, zwłaszcza wtedy, gdy brakuje systemowych rozwiązań najbardziej palących problemów. Warto przy tej okazji zauważyć pewnego rodzaju paradoks: ideał liberalny, wyzwalający indywidualną inicjatywę, niezależność oraz ducha odpowiedzialności za własne życie, przyniósł także skutki przeciwne. Nacisk na jednostkę jako jedyną realność sprawił, że interes zbiorowy stał się tylko nieokreśloną liczbą interesów poszczególnych osób, a co za tym idzie — kategoria odpowiedzialności, tak samo jak idea obowiązku, okazała się pustym hasłem. W takich warunkach, jak twierdzi Kołakowski, obietnica totalitarna dla zdeorientowanych i osamotnionych jednostek może wydawać się kusząca. I choć porządek totalitarny bynajmniej bezpieczeństwa nikomu nie zapewnia, otwiera perspektywę bezpieczeństwa totalnego, przez co nosi w sobie jakąś uwodzicielską energię. „Tak to obietnica liberalna obraca się przeciw samej sobie, egoizm zabija *Ego*” (MOUFFE 2008, 184–185).

Rozważania Kołakowskiego korespondują w tym względzie ze stanowiskiem Chantal Mouffe. Kołakowski dowodzi, że liberalizm, który kwestionuje antagonizm, głosząc zgodę i konsens, sam otwiera drzwi dla totalitaryzmów i potężnego Lewiatana. Mouffe twierdzi coś podobnego. W jej ujęciu potężnym Lewiatanem są populistyczni demagodzy, wyrażający ogólnospołeczną frustrację w warunkach postpolitycznego *Zeitgeist*, kiedy polityka traci zdolność mobilizowania ludzi wokół odmiennych projektów politycznych, ograniczając się wyłącznie do zapewnienia sprawnego funkcjonowania rynku (MOUFFE 2008, 86-87). Innymi słowy: gdy brakuje kanałów dla artykulacji demokratycznych roszczeń i wywierania wpływu na decyzje podejmowane w parlamencie, powstaje pustka, łatwa do wypełnienia przez inne formy, które mogą stać się problematyczne dla działania systemu demokratycznego.

„Moralizacja polityki”, która w ocenie Mouffe jest pokłosiem takiego stanu rzeczy, bynajmniej nie prowadzi do moralnego oczyszczenia polityki jako obszaru działania, a jedynie do sytuacji, w której antagonizmy poli-

tyczne są formułowane w kategoriach zaczerpniętych z etyki. Nie jest to zresztą nowe podejście. Moralizatorska polityka od dawna święci sukcesy w Ameryce. Wystarczy wspomnieć zimnowojenną strategię Ronalda Reagana przeciwko „imperium zła” (*evil empire*) albo wymierzoną w „oś zła” (*axis of evil*) krucjatę George’a Busha. Różnica jest tylko taka, że retoryka niegdyś zarezerwowana dla stosunków międzynarodowych dzisiaj przenika także politykę wewnętrzną (MOUFFE 2005a, 58).

4. LEWICOWA ALTERNATYWA

Chantal Mouffe dowodzi, że problemy, o ile zostaną zidentyfikowane, można rozwiązać. Wymaga to jednak wypracowania prawdziwie „politycznego liberalizmu”, co oznacza odejście od moralizowania i przedstawiania adwersarzy politycznych w czarno-białych barwach, a zarazem uznanie antagonizmu za nieredukowalny wymiar polityczności. W ten sposób kwestia znalezienia właściwej odpowiedzi na rosnące poparcie dla ugrupowań populistycznych łączy się w koncepcji Mouffe z pytaniem o naturę polityczności oraz rolę debaty politycznej. Mówiąc bardziej konkretnie, uchwycenie istoty polityczności jako nieodłącznie związanej z antagonizmem odsłania potrzebę „upolitycznienia liberalizmu”, a co za tym idzie — stworzenia takich warunków politycznej debaty, w których demagogiczna retoryka populistów nie mogłaby osiągać swoich celów.

Reforma liberalizmu w punkcie wyjścia wymaga odrzucenia modelu demokracji deliberacyjnej głównie z tego względu, że zakłada on fałszywą ideę debaty politycznej jako niezawodnego narzędzia racjonalnego rozwiązywania wszelkich problemów, co z kolei owocuje fałszywą ideą bezkonfliktowego społeczeństwa. Mouffe, krytykując ów model, podkreśla, że demokratyczny konsens jest możliwy jedynie jako konsens konfliktowy, zakładający różnicę polityczną, spór i walkę (MOUFFE 2011, 8–9). Wyraźnie mówi o tym w *Polityczności*: „Konsensus jest z pewnością potrzebny, musi mu jednak zawsze towarzyszyć sprzeciw. Musi on w zasadzie dotyczyć zespołu konstytuujących demokrację instytucji oraz przenikających polityczne zrzeszenie wartości «etyczno-politycznych» — wolności i równości dla wszystkich” (MOUFFE 2008, 46).

Spółeczeństwo wymaga debaty rozumianej jako forum wymiany zdań, z uwzględnieniem respektu dla różniących się od siebie demokratycznych stanowisk. Chodzi o to, by uznając prawomocność konfliktu jako fenomenu

nieodłącznie związanego z politycznością, nie dopuścić, by przybierał on postać wyniszczającej konfrontacji, zorientowanej na eliminację wroga. Odpowiedzią Mouffe na tę potrzebę jest agonistyczny model demokracji, oparty na rozróżnieniu między antagonizmem i agonizmem. „Właściwy antagonizm”, wyrażający się w formie relacji przyjaciel–wróg, zostaje zastąpiony agonistyczną relacją przeciwników uznających prawomocność wzajemnych żądań i prawo do obrony swoich pozycji. Przeciwnicy pozostają z sobą w sporze nierozstrzygalnym na drodze racjonalnej deliberacji, tym niemniej łączy ich przywiązanie do etyczno-politycznych podstaw liberalnej demokracji, takich jak zasada wolności i równości dla wszystkich. I choć zasady te można różnie interpretować, już sama ich akceptacja sprawia, że konflikt nie musi przerodzić się w starcie wrogów. Agonistyczna walka pozostaje w zgodzie z demokracją, więcej jeszcze — jest właśnie tym, co konstytuuje specyfikę pluralistycznej demokratycznej polityki. Nie chodzi bowiem o to, aby konflikty tłumić czy lekceważyć, ale o to, by wykorzystał ich siłę „dla” demokracji (MOUFFE 2015, 17–32).

Mouffe dowodzi, że zaletą jej podejścia jest to, iż rozpoznaje ono rolę namiętności w tworzeniu zbiorowych tożsamości, dzięki czemu zapewnia lepsze rozumienie dynamiki polityki demokratycznej, ściślej — uznaje potrzebę różnych form zbiorowej identyfikacji wokół wyraźnie zdefiniowanych alternatyw (MOUFFE 2015, 141–142). I rzeczywiście, zgodnie z agonistycznym modelem polityka musi być stronnicza, bo tylko wówczas tworzy alternatywy i daje ludziom możliwość dokonywania autentycznych wyborów. Jak podkreśla Przemysław Wielgosz, koncepcja Mouffe odzyskuje fundamentalny wymiar ludowładztwa, bez którego demokracja byłaby jedynie pustą formą. Poprzez antagonizm wobec centrum możliwe staje się przywrócenie głosu tym, którzy zostali go *de facto* pozbawieni (WIELGOSZ 2005, 2–3).

Z drugiej strony upraszczające upatrywanie źródeł antagonizmów społecznych wyłącznie w sferze irracjonalnych namiętności, w ułomnościach ludzkiej natury, bez odniesienia do kryteriów pozwalających odróżnić rozwiązania słuszne od niesłusznych, niebezpiecznie zbliża propozycje Mouffe do deliberacjonizmu, który krytykuje. Jeśli wziąć pod uwagę takie antagonizmy, jak między władzą a tymi, którzy się jej sprzeciwiają, albo między kapitałem a pracą, wydaje się jasne, że antagoniści nie są sobie równi (WIELGOSZ 2005, 2–3). I można mieć wątpliwości, czy poszanowanie demokratycznych „reguł gry” wystarczy, by przekształcić je w agonizm. Być może do odnowienia lewicy potrzebne jest nie tyle ożywienie antagonizmu jako takiego, ile upolitycznienie tych antagonizmów, które decydują o kształ-

cie społeczeństwa. Wiązałoby się to z koniecznością podjęcia problematyki dotyczącej funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej, zwłaszcza takich kwestii jak wyzysk czy nierówności ekonomiczne (MORAWSKI 2016, 12–13). To jest jednak temat zasługujący na osobne opracowanie.

ZAKOŃCZENIE

Analiza poglądów Chantal Mouffe nasuwa skojarzenia z metaforą „smugi cienia”, opisaną w słynnej powieści Josepha Conrada. Smuga cienia wyznacza granicę niedojrzałości, młodzieńczej naiwności, entuzjazmu, poza którą odsłania się prozaiczny, niczym nieupiększony świat rzeczy i zdarzeń. Zadowolenie się w tym świecie oznacza porzucenie złudzeń, a zarazem wzięcie odpowiedzialności za to, co jest, by skutecznie działać na rzecz tego, co możliwe, na miarę ludzkich sił. Ryzykując pewne uproszczenie, można powiedzieć, że newralgicznym punktem filozofii Chantal Mouffe jest właśnie apel o przekroczenie symbolicznej „smugi cienia” w polityce i życiu społecznym. Wymaga to przede wszystkim odejścia od „produkowanych” przez liberałów mód filozoficznych z całym mnóstwem rozmytych pojęć oraz mrzonek, wśród których najbardziej niebezpieczną jest przekonanie, że politykę da się zorganizować na wzór postpolitycznego *Zeitgeist*, ponad ideowymi podziałami i rywalizacją przeciwstawnych obozów. Złudna wiara w możliwość rozwiązania każdego problemu na drodze racjonalnej delibracji zatruwa liberalizm i podminowuje demokratyczne instytucje, przesłaniając szanse na systematyczny, demokratyczny postęp.

Szukając drogi wyjścia z kryzysu, Mouffe skłania się ku lewicowemu populizmowi, podkreślając, że myślenie antysystemowe nie jest ani anomalią, ani „czystą” demagogią. W demokracji jest miejsce dla antyestablishmentu, niezależnie od tego, jak skrajne wywołuje on reakcje. I nawet gdyby usunięcie populistów z polityki było możliwe, jest mało prawdopodobne, że byłoby także pożądane.

REFERENCJE

- BETZ, Hans-Georg. 2002. „Conditions Favouring the Success and Failure of Radical Right-Wing Populist Parties in Contemporary Democracies”. W: *Democracies and the Populist Challenge*, red. Yves Mény i Yves Surel, 197–213. Basingstoke: Palgrave Macmillan.

- BORKOWSKA-NOWAK, Małgorzata. 2017. „Pośród miraży i pułapek populizmu. O przesłankach sukcesu partii antyestablishmentowych”. W: *Nowe partie i ruchy polityczne. Praktyka i idee współczesnych demokracji*, red. Katarzyna Walecka i Katarzyna Wojtas, 37–50. Wydawnictwo Naukowe UKSW.
- CANOVAN, Margaret. 2008. *Lud*. Tłum. Sebastian Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- CANOVAN, Margaret. 2010. *Zaufajcie ludowi! Populizm i dwa oblicza demokracji*. Tłum. Ewa Klekot. W: *Populizm*, red. naukowa Olga Wysocka, 283–305. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- DYBEL, Paweł, i Szymon WRÓBEL. 2008. *Granice polityczności*. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Fundacja Aletheia.
- HAIDER, Jörg. 1995. *The Freedom I Mean*. [B.m.w.]: Swan Books.
- IMMERFALL, Stefan. 1998. „Conclusion: the neo-populist agenda”. W: *The New Politics of the Right: Neo-Populist Parties and Movements in Established Democracies*, red. Hans-Georg Betz i Stefan Immerfall, 249–261. London: Macmillan.
- KOCZANOWICZ, Leszek. 2005. „Antagonizm, agonizm i radykalna demokracja. Koncepcja polityki Chantal Mouffe”. W: Chantal MOUFFE. *Paradoks demokracji*. Tłum. Wojciech Jach, Magdalena Kamińska i Andrzej Orzechowski, 8–16. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- KOLAKOWSKI, Leszek. 2011. *Moje słuszne poglądy na wszystko*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- LACLAU, Ernesto. 2010. „Co oznacza populizm”. Tłum. Adam Ostolski. W: *Populizm*, red. naukowa Olga Wysocka, 99–116. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- MOUFFE, Chantal. [b. r.]. „Democracy in Europe: The Challenge of Right-wing Populism”. CCCB. Dostęp 10.05.2021. http://www.cccb.org/rcs_gene/mouffe.pdf.
- MOUFFE, Chantal. 2001. „The Left Needs a Political Adversary”. *Transversal.at*. Dostęp 10.05.2021. <https://transversal.at/pdf/journal-text/1235/>.
- MOUFFE, Chantal. 2005a. „The ‘End of Politics’ and the Challenge of Right-wing Populism”. W: *Populism and the Mirror of Democracy*, red. Francisco Panizza, 50–71, London, New York: Verso.
- MOUFFE, Chantal. 2005b. *Paradoks demokracji*. Tłum. Wojciech Jach, Magdalena Kamińska i Andrzej Orzechowski. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- MOUFFE, Chantal. 2006. „Demokracja wymaga różnicy”. [Chantal Mouffe w rozmowie z Jackiem Żakowskim]. *Polityka*. Dodatek *Niezbędnik Inteligent*, nr 25 (2559). Dostęp 10.05.2021. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/183570,1,demokracja-wymaga-roznicy.read>.
- MOUFFE, Chantal. 2008. *Polityczność. Przewodnik krytyki politycznej*. Tłum. Joanna Erbel. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- MOUFFE, Chantal. 2011. „Wyzwanie Schmitta”. W: *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*, red. Chantal Mouffe, 5–11, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- MOUFFE, Chantal. 2014. „Populism is a necessity”. [Chantal Mouffe w rozmowie z Julią Korbik]. *The European.eu. Das Debatten Magazine*. Dostęp 10.05.2021. <https://www.theeuropean.de/en/chantal-mouffe-4/8420-why-the-eu-needs-populism>.
- MOUFFE, Chantal. 2015. [Chantal Mouffe w rozmowie z Elke Wagner]. W: EADEM. *Agonistyka*. Tłum. Barbara Szelewa. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- MOUFFE, Chantal. 2018. *For a Left Populism*. London, New York: Verso.
- MUDDE, Cas. 2010. „Populistyczny *Zeitgeist*”. Tłum. Daria Kuczyńska-Szymala. W: *Populizm*, red. naukowa Olga Wysocka, 338–367. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

- SHILS, Edward A. 2010. „Udręka tajemnicy: populizm”. Tłum. Daria Kuczyńska-Szymala. W: *Populizm*, red. naukowa Olga Wysocka, 44–52. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- TAGGART, Paul. 2000. *Populism*. Buckingham: Open University Press.
- TAGGART, Paul. 2010. „Populizm, lud i rdzenna kraina”. Tłum. Daria Kuczyńska-Szymala. W: *Populizm*, red. naukowa Olga Wysocka, 77–98. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- TAGUIEFF, Pierre-André. 2010. „Nauki polityczne w konfrontacji z populizmem. Od conceptualnego mirażu do realnego problemu”. Tłum. Agnieszka Kościańska i Michał Petryk. W: *Populizm*, red. naukowa Olga Wysocka, 145–191. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- WEYLAND, Kurt. 2010. „Neoliberalny populizm w Ameryce Łacińskiej i Europie Wschodniej”. Tłum. Łukasz Gruszczyński. W: *Populizm*, red. naukowa Olga Wysocka, 216–253. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- WIELGOSZ, Przemysław. 2005. „Reważ antagonizmu i upadek centrolewicy”. *Lewica.pl*. Dostęp 10.05.2021. <http://www.lewica.pl/index.php?id=10122&druk=1>.
- WYSOCKA, Olga. 2010. „Wstęp”. W: *Populizm*, red. naukowa Olga Wysocka, 7–22. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

SŁABOŚĆ LIBERALNEJ DEMOKRACJI
DŹWIGNIĄ SUKCESU PARTII ANTYESTABLISHMENTOWYCH.
CHANTAL MOUFFE O WYZWANIACH POLITYCZNOŚCI

Streszczenie

Jesteśmy dziś w Europie świadkami zwrotu populistycznego, można mówić nawet o „populistycznym momencie”, który odsłania oblicza kryzysu neoliberalnej demokracji. Jak podkreśla Chantal Mouffe, ów „populistyczny moment” wyraża zbiór heterogenicznych żądań, których nie da się umieścić w tradycyjnym spektrum politycznym na osi lewica–prawica. Bitwy naszych czasów będą toczyć się między prawicowym a lewicowym populizmem. I chociaż obecny stan społeczeństw liberalnych zdaje się sprzyjać rozwojowi prawicy, Mouffe udowadnia, że tylko odnowienie myśli lewicowej, ściślej — lewicowy populizm może przyczynić się do radykalizacji demokracji. Celem artykułu jest analiza przyczyn rosnącego sukcesu partii populistycznych w krajach europejskich oraz zbadanie, czy formy przejawiania się obecnego kryzysu wpływają na rozwój narracji populistycznej, zwłaszcza w jej prawicowej odstonie.

Słowa kluczowe: Chantal Mouffe; populizm; lewica; prawica; liberalizm; kryzys.

THE WEAKNESS OF LIBERAL DEMOCRACY
A LEVER TO THE SUCCESS OF ANTI-ESTABLISHMENT PARTIES:
CHANTAL MOUFFE ON CHALLENGES OF THE POLITICAL

Summary

Today in Europe we are witnessing a populist turn, we could even speak of a “populist moment” that signals the crisis of neoliberal democracy. According to Chantal Mouffe, “the populist moment” is the expression of a set of heterogeneous demands, which cannot be formulated in traditional right/left frontier. The battles of our time will be between right-wing

and left-wing populism. Although the current state of liberal societies appears to favor the development of a Right project, Mouffe proves that just a left-wing one can uphold any kind of radicalisation of democracy. The aim of this paper is to examine the reasons for the increasing success of populist parties in European countries and to consider whether the way the present crisis is manifesting is conducive to the growth of a populist narrative, especially in its right-wing variant.

Keywords: Chantal Mouffe; populism, the left, the right, liberalism, crisis.

Information about Author: MAŁGORZATA BORKOWSKA-NOWAK, PhD — the John Paul II Catholic University of Lublin, Faculty of Philosophy, Department of Ethics, address for correspondence: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: malbor@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5782-3751>.